

Macierewicz raportował – MON i tym razem przeprosi i ponownie zapłaci

22 listopada 2010 r. Polska Agencja Prasowa poinformowała, iż Sąd Okręgowy w Warszawie nieprawomocnie nakazał Ministrowi Obrony Narodowej przeprosić Marcina Krzyszychę, byłego pracownika Kancelarii Senatu RP, za bezprawne i bezpodstawne podanie jego nazwiska w raporcie z weryfikacji WSI.

Antoni Macierewicz w Aneksie nr 16 zatytułowanym „Zidentyfikowane osoby współpracujące niejawnie z żołnierzami WSI w zakresie działań wykraczających poza sprawy obronności państwa i bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP” na stronie 340 z 374 raportu napisał: „Marcin KRZYSZYCHA. Dziennikarz gazety „Express Fakty” oraz pracownik Stowarzyszenia Wspólnota Polska, a następnie Kancelarii Senatu RP. Dostarczał wywiadowi wojskowemu informacji dotyczących funkcjonowania Kancelarii Senatu.” Natomiast w rozdziale raportu zatytułowanym „Wpływ WSI na kształtowanie opinii publicznej” na s.95-96 z 374 pisał:

„Współpracownikiem WSI był również Krzysztof Marcin Krzyszycha. Studiował on w Moskiewskim Instytucie Stosunków Międzynarodowych, skąd po dwóch latach przeniósł się do Mińska, gdzie ukończył studia na Wydziale Dziennikarstwa Radiowo-Telewizyjnego. Jego rozpracowywanie przez wywiad wojskowy rozpoczęło 25 lutego 1993 r., na podstawie bezpośredniej rozmowy. W momencie wytypowania do współpracy z wywiadem Krzyszycha pracował jako dziennikarz w lubelskim dzienniku „Ekspress Fakty”. Został wytypowany do współpracy przez ppłk. Roberta Łuczkiwicza. 24 sierpnia 1993 r. podpisał deklarację współpracy z wywiadem, uzyskując status tajnego współpracownika o pseudonimie „TERON”. Zdaniem oficera wywiadu, „pracując jako dziennikarz Krzyszycha ma możliwość zbierania materiałów i informacji”. Może „stanowić (...) źródło, naprowadzeń na interesujące osoby” i „posiada możliwości legendowanego wyjazdu za granicę”. Ważnym argumentem była także znajomość innych krajów i języków. Od 2 listopada 1993 do 30 kwietnia 1995 r. Krzyszycha pracował jako cywilny starszy specjalista w Jednostce Wojskowej 3362. Następnie od września 1994 r. do kwietnia 1995 r. był zatrudniony na umowę zlecenie w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Jego akta były prowadzone bardzo niedbale, niezbyt wyraźnie precyzując status współpracownika, ale niewątpliwie był tajnym współpracownikiem. W trakcie kursu wywiadowczego Krzyszycha był namawiany do kontynuowania kariery dziennikarskiej (wśród namawiających na pewno był płk Marek Dukaczewski). Skierowano go też do „Kurierza Polskiego”, „pod opiekę” dziennikarza Andrzeja Nierychło (obecnie wydawcę „Pulsu Biznesu”, jednak Krzyszycha nie wykazał poważniejszego zainteresowania tego rodzaju pracą. Od sierpnia do 31 października 1993 r. pracował w warszawskiej firmie „Public Relations Center”. W maju 1997 r. Krzyszycha podjął pracę w Kancelarii Senatu RP - początkowo jako specjalista Działu Studiów i Analiz, a następnie w Biurze Informacji i Dokumentacji Senackiej. „TERON” nawiązał kontakt z Krakowskim Ośrodkiem Myśli Politycznej, o czym poinformował oficera prowadzącego. W aktach Krzyszychy zachowały się niepełne zestawienia kosztów poniesionych na jego wynagrodzenie i rachunki opłacone podczas spotkań w lokalach. Od 8 marca do 24 lipca 1993 r. wypłacono mu ponad 1,8 mln zł, z czego 422.200 zł za rozpracowywanie różnych osób (licząc z kosztami poczęstunków). Inne jego tytuły do wynagrodzenia to sporządzanie różnego rodzaju opracowań i tłumaczeń obcojęzycznych tekstów oraz dostarczanie materiałów. Zachowały się dwa pokwitowania „TERONA” na łączną kwotę 650.000 starych zł, podpisane nazwiskiem współpracownika. Z czasem „TERON” bywał oceniany krytycznie:

emocjonalny. Ostatecznie 14 stycznia 2003 r. mjr Ryszard Sztorc polecił zaprzestać dalszej współpracy."

Krzyszucha przyznawał w sądzie, że w 1993 r. przygotował dla WSI "dwa albo trzy materiały - tłumaczenia z języka obcego, dotyczące obronności, sytuacji społeczno-politycznej w jednym z państw obcych". Przyznał też, że od listopada 1993 r. do kwietnia 1995 r. był pracownikiem WSI. Dodał, że umieszczenie jego nazwiska w raporcie doprowadziło do odsunięcia go od części zadań wykonywanych w Kancelarii Senatu i "zmieniło nastawienie osób z otoczenia". W listopadzie 2007 r. zrezygnował on z tej pracy.

Sąd nakazał przeprosiny MON, uznając że resort "nie uchylił domniemania bezprawności swego działania". Sędzia Anna Błażejczyk podkreśliła, że służby wojska nie dostarczyły na potrzeby tego procesu akt sprawy powoda, bo są one nadal tajne. Zarazem sąd uznał, że powód nie działał w sposób sprzeczny z prawem lub "naganny moralnie" oraz że "nie mógł się spodziewać publikacji swego nazwiska w raporcie".

Ten kolejny wyrok sądu utrwala coraz wyraźniej rysujący się obraz w którym raport widoczny jest jako zbiór bezprawnych, bezpodstawnych i nieprawdziwych zapisów. Kilkunastoletnia działalność WSI nie przysporzyła ministrowi Obrony Narodowej obowiązku przeproszenia i wypłaty odszkodowań, tymczasem kilkumiesięczna działalność Komisji Weryfikacyjnej skutkuje odszkodowaniami idącymi łącznie w setki tysięcy złotych. Ci którzy mieli być „sprawiedliwymi”, którym państwo powierzyło zbadanie przestrzeganie prawa przez żołnierzy i pracowników WSI sami nie przestrzegali prawa, za nic mieli zapisy ustaw. Ich działanie, a w rozumieniu prawa - działanie resortu Obrony Narodowej skrzywdziło wiele osób, przyniosło szkody, które trudno naprawić, które skutkować będą jeszcze długo. W tej sytuacji można powiedzieć, że praworządność wymaga i pozwala na to aby Macierewicz i jego pomocnicy uśmiechali się, a ich pracodawca minister ON przeproszał i płacił (a przeprosza i płaci za nasze społeczne pieniądze).

Jerzy Realm
Warszawa, listopad 2010 r.